

# Radosław Zenderowski

---

## Dylematy tożsamościowe "młodego" państwa w Europie Środkowo-Wschodniej : przypadek słowacki

---

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 17,  
179-194

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*Radosław Zenderowski*

## **DYLEMATY TOŻSAMOŚCIOWE „MŁODEGO” PAŃSTWA W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ. PRZYPADEK SŁOWACKI**

Europa Środkowo-Wschodnia po 1989 r. stanowi zdumiewający przykład zachodzących w krótkim czasie procesów państwowo-twórczych. Na początku 1990 r., w Europie Środkowo-Wschodniej (nie licząc Grecji, Turcji, Austrii, Niemiec i Finlandii) było zaledwie osiem państw<sup>1</sup>. W 2008 r., po ogłoszeniu secesji przez rząd w Prisztinie (Kosowo), powstało dwudzieste państwo<sup>2</sup>. Oznacza to, że w ciągu 18 lat powstało aż dwanaście nowych państw (średnio jedno nowe państwo na 1,5 roku!). Nowopowstałe państwa możemy podzielić na te, które powróciły do wcześniej posiadanej suwerenności oraz te, które uzyskały ją po raz pierwszy.

Państwa, które w latach 90. XX w. lub na początku XXI w. powróciły do wcześniej posiadanej suwerenności (choćby przez bardzo krótki okres) możemy z kolei podzielić na te, które utraciły ją wcześniej na skutek zaboru/inkorporacji (Litwa, Łotwa, Estonia w XX w., Czechy w XVII w., Chorwacja w XI/XII w., ew. Republika Czeska<sup>3</sup>) oraz te, które po I wojnie świa-

---

<sup>1</sup> Polska, ZSRR, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Albania.

<sup>2</sup> W latach 1990-2008 na mapie politycznej Europy pojawiły się następujące państwa: Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Słowenia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Macedonia, Czarnogóra i Kosowo.

<sup>3</sup> Formalnie Rep. Czeska jest nowym państwem, gdyż rozpad Czecho-Słowacji nie wynikał z secesji Słowacji, a tym samym nie skutkowałam przejściem przez Rep. Czeską całej schedy

towej zrezygnowały z niej na rzecz wspólnego państwa z innymi narodami (Serbia, Czarnogóra). Państwa (w zasadzie mowa o narodach), które po 1989 r., po raz pierwszy w historii uzyskały suwerenność to: Ukraina, Białoruś, Mołdawia, Słowacja<sup>4</sup>, Słowenia, Macedonia (jako państwo Słowian), Bośnia i Hercegowina oraz Kosowo. Zauważmy, że z wyjątkiem Kosowa świeżo upaństwowione narody należą do grupy Słowian zachodnich, wschodnich i południowych. Oznacza to, że o przełomie XX i XXI w. możemy mówić w Europie w kategoriach „słowiańskiego przebudzenia” na gruzach państwosłowiańskiej ideologii.

### **1. Tożsamość słowacka na tle innych tożsamości „młodych” państw i narodów**

Słowacja nie jest zatem jakimś wyjątkowym przypadkiem w interesującym nas regionie. Ponad połowa państw Europy Środkowo-Wschodniej to państwa młode. W zasadzie jedynie trzy państwa: Polska, Węgry oraz Republika Czeska mogą poszczycić się względnie długimi, jak na tę część Europy, tradycjami państwowymi<sup>5</sup>. Oznacza to, że prawdopodobnie wiele dylematów tożsamościowych odnoszących się do samej instytucji państwa oraz do historycznej i współczesnej kondycji narodu, jest wspólna Słowakom i pozostałym „młodemu” narodom (państwom) Europy Środkowo-Wschodniej. Przyjrzyjmy się im.

We wspomnianej grupie państw zauważamy bardzo silną tendencję do wynajdywania „użytecznej przeszłości”, poszukiwań narodowej genezy we

---

po rozwiązaniu 1 stycznia 1993 r. państwie. W warstwie symbolicznej widać jednak wiele nawiązań do Czechosłowacji, którą na ziemiach czeskich tradycyjnie postrzegano jako „poszerzoną” o ziemie słowackie, wcześniej także o Ruś Zakarpacką, państwowość czeską.

<sup>4</sup> Uznając, że Republika Słowacka (konstytucyjna nazwa Państwa Słowackiego) z okresu 1939-1945, nie była suwerennym państwem.

<sup>5</sup> Najdłuższe tradycje państwowe w Europie Środkowo-Wschodniej ma Polska (X/XI-XVIII wieku), pozostająca w unii Litwą (Wielkim Księstwem Litewskim) od XIV w., następnie Czechy (X/XI-XVI/XVII w.), Węgry (X/XI-XVI w.). Utrata odrębnej państwowości (suwerenności politycznej) nastąpiła: w przypadku Polski w 1795 roku, Czech – 1620 r., Węgier – 1526. Węgrzy nie mieli własnego państwa przez 341 lat, Czesi przez 298 lat (jeśli uznać Czechosłowację za państwo, w którym naród czeski posiadał podmiotowość polityczną). Polacy nie posiadali własnego państwa jedynie przez 123 lata. Dla porównania: najdłużej własnej państwowości pozbawieni byli Litwini (choć z drugiej strony Rzeczpospolita uznawana była za wspólone polsko-litewskie państwo) – 533 lata, Bułgarzy – 510 lat, Serbowie – 489 lat.

wczesnym średniowieczu, a nawet w starożytności (Macedonia). Żywym dowodem narodowej megalomanii są atlasy historyczne (zwłaszcza szkolne), w których kompleksy młodego (a poza Ukrainą – także małego) narodu, próbuje uśmierzać się zgoła fantastycznymi granicami „etnicznego terytorium” i „nacjonalizacją” starożytnych lub wczesnośredniowiecznych, wieloetnicznych i wielokulturowych bytów państwowych (Rzesza Wielkomorawska, Ruś Kijowska, Wielka Macedonia, Iliria).

Szczególnie skomplikowany i trudny jest we wspomnianych państwach los mniejszości narodowych (tej klasyfikacji nieco wymyka się przypadek Bośni i Hercegowiny jako państwa wielonarodowego). Ich członkowie stają się wygodnym „chłopcem do bicia” (typowym „kozłem ofiarnym” okresu transformacji) dla lokalnych elit politycznych próbujących uwiarygodnić się przed swoim elektoratem. Nierzadko są to byli komuniści, którzy poprzez agresywną retorykę nacjonalistyczną, próbują podreperować swoją biografię polityczną i odzyskać utraconą wiarygodność.

Jedną z najbardziej palących kwestii politycznych w nowo ustanowionych państwach stanowi język państwowy. Bardzo aktualne i silne jest wśród elit oraz zwykłych mieszkańców przekonanie, że bez odrębnego języka, będącego podstawą komunikacji prywatnej i publicznej, nie ma mowy o narodzie (słynne hasło hr. Istvána Széchenyi’ego: „Naród żyje w swym języku!”<sup>6</sup>). Tymczasem poważnym problemem, z którym muszą zmierzyć się lokalne elity polityczne i intelektualne jest bliskie pokrewieństwo językowe z narodami sąsiednimi (Ukraina-Białoruś-Rosja, Mołdawia-Rumunia, Macedonia-Bułgaria, Słowacja-Czechy). Jeszcze większym problemem jest identyczność językowa widoczna w przypadku języka bośniackiego stanowiącego *de facto* urozmaiconą niewielkim zestawem słów pochodzenia tureckiego odmianę języka serbsko-chorwackiego<sup>7</sup>. Jeszcze bardziej wyraźnie problem ten widać w przypadku języka czarnogórskiego (jeden z czterech urzędowych języków w Czarnogórze<sup>8</sup>), który praktycznie nie różni się prawie niczym od języka serbsko-chorwackiego. Oznacza to, że budowanie tożsamości narodowej na języku jako znaku różnicy jest we wspomnianych wyżej państwach zadaniem bardzo trudnym, wymagającym dużego zaangażowania zarówno miejscowych językoznawców, którzy godzą się być także językotwórcami oraz elit politycznych.

<sup>6</sup> E. Niederhauser, *The Rise of Nationality in Eastern Europe*, Gyoma 1981, s. 45.

<sup>7</sup> Język bośniacki zyskał rangę języka państwowego w połowie lat 90. ub. wieku.

<sup>8</sup> Język czarnogórski jest w myśl Konstytucji Czarnogóry z 2007 roku, jednym z czterech języków urzędowych, obok serbskiego, chorwackiego i bośniackiego.

We wszystkich wcześniej wymienionych państwach obserwujemy istny „wysyp” pomników przedstawiających narodowych bohaterów lub symbole utożsamiane z danym narodem (na Słowacji jest to np. krzyż dwuramienny, wśród Albańczyków – pomnik Skanderbega, wśród Węgrów – mityczne turule itd.). Nie sposób w nawet najmniejszym mieście powiatowym nie natrafić na choćby jeden nowopostawiony pomnik. Na terenach mieszanych etnicznie dochodzi przy tym do regularnych wojen pomnikowych. Pomniki pełnią wówczas funkcję „słupów granicznych” i wyznaczników etnicznej (nie administracyjno-politycznej) przynależności danego terytorium.

Bardzo typowa dla „młodych” państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej jest obsesyjna wręcz podejrzliwość wobec prawie wszystkich państw i narodów sąsiednich. Obawiano się najczęściej tego, że suwerenność nowo ustanowionego państwa może zostać zakwestionowana przez rządy krajów, z którymi nierzadko pozostawało się w różnego rodzaju sporach: od sporów terytorialnych po spory dotyczące wspólnej historii.

Nieprzypadkowo znaczna część nowoustanowionych państw miała, przynajmniej w początkowym okresie poważne problemy z przestrzeganiem zasad demokratycznego państwa prawa, a zwłaszcza z poszanowaniem praw mniejszości narodowych. Wyjątkiem może być tutaj Słowenia, która stosunkowo najwcześniej dokonała pełnej transformacji systemu politycznego i społeczno-ekonomicznego. Na drugim krańcu znajdujemy państwa bałkańskie, zwłaszcza Chorwację, Serbię, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę i Kosowo. Do tej listy należy doliczyć także Słowację do 1998 r. Republiki bałtyckie sytuują się pośrodku tej klasyfikacji.

Niewątpliwie słowacki proces narodotwórczy wykazuje bardzo wiele podobieństw z podobnymi procesami mającymi miejsce w innych państwach. Takich paraleli doszukiwać się można w wielu innych, nie wymienionych wyżej kwestiach, przy czym mnie interesuje odpowiedź na pytanie: na czym zatem polega specyfika słowackiego procesu tożsamościotwórczego po upadku komunizmu? Na podstawie przeprowadzonej przez siebie analizy słowackiego dyskursu politycznego w latach 1989-2004<sup>9</sup>, postaram się zasygnalizować kilka podstawowych różnic.

1. Słowacy spośród wszystkich Słowian stosunkowo najpóźniej rozstali się z ideologią (iluzją) pansłowiańskiej wspólnoty kulturowo-politycznej. Mowa tutaj o jedności wszystkich Słowian bez względu – co bardzo ważne – na ich orientację kulturowo-wyznaniową. Ponadto jeszcze w połowie lat

---

<sup>9</sup> Zob. R. Zenderowski, *Nad Tatrami błyska się... Słowacka tożsamość narodowa w dyskursie politycznym w Republice Słowackiej (1989-2004)*, Warszawa 2007, passim.

90. ub. wieku nie brakowało wielu ciepłych deklaracji przyjaźni formułowanych pod adresem Rosji (stąd obawy niektórych, że Słowacja mogła stać się rosyjskim „koniem trojańskim” w Unii Europejskiej). Podobieństwo w postawie pansłowiańskiej świeżo upaństwowionych Serbów bośniackich, Białorusinów czy Macedończyków jest pozorne zważywszy na fakt, że pierwszorzędną wartością w wymienionych przypadkach jest wspólnota prawosławna „z rozpędu” utożsamiana ze słowiańską. Obydwa fakty (pansłowianizm i prorosyjskość) negatywnie odbiły się na procesie krystalizacji poczucia narodowej odrębności Słowaków.

2. Słowacy są bodaj jedynym świeżo upaństwowionym narodem, którego członkowie są tak głęboko podzieleni w ocenie najważniejszych wydarzeń XX w. Widać to zwłaszcza w ambiwalentnym stosunku do dwóch przeciwstawnych faktów historycznych, jakimi są z jednej strony: istnienie zależnego od III Rzeszy Państwa Słowackiego (1939-1945) i Słowackie Powstanie Narodowe (1944), które walnie przyczyniło się do jego upadku. Owszem, podobny problem w odniesieniu do II wojny światowej obserwujemy w przypadku Chorwatów, niemniej wydaje się, że w przypadku Słowacji jest on zdecydowanie bardziej kontrowersyjny.

3. Słowacy jako jedyny nowo upaństwowiony naród, rozstali się ze zdecydowanie silniejszym od siebie partnerem, Czechami, w sposób pokojowy, na zasadzie obustronnej zgody, którą zresztą stawiano jako wzór pozostałym ruchom separatystycznym w Europie Środkowo-Wschodniej. Najistotniejszy jest przy tym fakt, że w późniejszym okresie Czesi, jako silniejszy partner, nie przejawiali praktycznie żadnych dążeń do odzyskania kontroli nad swoim „młodszym bratem”. W pozostałych przypadkach, nawet jeśli uwolnienie się z objęć silniejszego partnera następowało za jego zgodą (w chwili jego ewidentnej słabości), w późniejszym okresie obserwujemy liczne próby odzyskania kontroli nad utraconym obszarem.

4. W odróżnieniu od innych narodów wyzwolonych spod kurateli „starszego/wielkiego brata”, Słowacy z perspektywy kilkunastu lat życia w suwerennym państwie, potrafią na ogół na chłodno, bez emocji docenić zalety i korzyści wynikające z współistnienia w jednym państwie z Czechami. Nie zapominając o ewidentnych wadach tego trwającego 75 lat (z przerwą na wojnę światową) współżycia z Czechami, Słowacy zauważają, że umożliwiło ono po pierwsze – przezwyciężenie politycznej i kulturowej dominacji Węgrów, po drugie – stworzyło istotny impuls rozwojowy, dzięki któremu Słowacy stanowią obecnie jeden z najprężniej rozwijających się narodów Europy. Za tą pozytywną oceną związków słowacko-czeskich nie kryje się jednak jakakolwiek chęć powrotu do Czechosłowacji w jakiej-

kolwiek formule. W procesie kształtowania się współczesnej słowackiej tożsamości narodowej zauważamy fenomenalny proces odchodzenia od powszechnego jeszcze na początku lat 90. XX w. obrazu „czeskiego przeciwnika” do utrwalonego dość mocno na początku XXI w. obrazu „czeskiego przyjaciela” (rzecz niewyobrażalna w np. stosunkach serbsko-chorwackich czy estońsko-rosyjskich). W innych państwach (np. w Macedonii, Bośni i Hercegowinie, na Ukrainie, Mołdawii czy Białorusi) także obserwujemy swego rodzaju tęsknotę za dawną federacją, ma one jednak całkowicie inny wydźwięk. Dotyczy ona bowiem utraconej potęgi, korzyści socjalnych czy też konkretnych postaci, uznawanych za przyjazne danemu narodowi (vide: Tito-nostalgia w Macedonii i w Bośni).

5. Słowacy z grona świeżo upaństwowionych narodów, stanowią wyjątek jeśli chodzi o kwestię związku tożsamości wyznaniowej z narodową. W pozostałych przypadkach jedno wyznanie stanowi niekwestionowany nawet przez niewierzących filar narodowej tożsamości. Tak jest zwłaszcza w przypadku Chorwatów, Macedończyków, Białorusinów czy Mołdawian (bardziej skomplikowana wydaje się kwestia tożsamości ukraińskiej). I choć obecnie na Słowacji dominującym wyznaniem pozostaje katolicyzm, niebagatelną rolę w świadomości Słowaków odgrywa przekonanie o bezprecedensowej kilkunastuletniej „koalicji” katolicyzmu i protestantyzmu na rzecz utrzymania narodowej jedności. Poza tym współcześnie tożsamość konfesyjna nie jest już tak silnie sprzężona z tożsamością narodową jak niegdyś.

6. Słowacy w odróżnieniu od innych świeżo upaństwowionych Słowian zachodnich (Chorwaci, Słoweńcy) na ogół nie przyznają swojemu narodowi roli „łacińskiego przedmurza”, „obrońcy Zachodu” itp. Swoją misję cywilizacyjną Słowacy postrzegają raczej w kategoriach „pomostu” między dwiema europejskimi tradycjami – prawosławno-bizantyjską i łacińską (widać to najwyraźniej w kulcie św. św. Cyryla i Metodego). W tym samym czasie Słoweńcy odgradzają się na wszystkie możliwe sposoby od „przeklętych Bałkanów” (także od Chorwatów), a Chorwaci starają się udowodnić Europie, że Bałkany zaczynają się dopiero za Vukovarem i Dubrownikiem, na terytoriach zamieszkałych przez Serbów, Czarnogórców i Albańczyków. Oni zaś (Chorwaci) stanowią heroiczną forpocztę Zachodu<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Więcej nt. chorwackich wyobrażeń o swoim miejscu w Europie: D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa (eseje antypolityczne)*, Wołowiec 2006.

## 2. Główne cechy słowackiej tożsamości narodowej w perspektywie dyskursu publicznego

Niezwykle trudno w kilku akapitach odnieść się do kwestii najważniejszych wątków w słowackim dyskursie tożsamościowym. Nie wydaje się to jednak konieczne, zważywszy że zainteresowany szerszym komentarzem czytelnik ma możliwość sięgnięcia do kompleksowego opracowania na ten temat<sup>11</sup>. Pozwolę sobie zatem na kilka „przekrojowych” uwag – tez odnoszących się do współczesnej tożsamości słowackiej.

1. Tożsamość słowacka od przynajmniej dwóch wieków była (i nadal jest) tradycyjnym „zakładnikiem” dwóch na przemian wzmacnianych i retuszowanych wyobrażeń o narodowym wrogu. Przywoływana przy bardzo różnych okazjach ikona największego wroga, ze strony którego Słowakom miało grozić „pokojowe unicestwienie” (asymilacja), pełniła ważne funkcje mobilizacyjne i integracyjne. Wizja „tysiącletniej walki Słowaków z Węgrami o samostanowienie”, podobnie jak obraz „skrajnego narodowego ucisku w Czechosłowacji” nie wytrzymują co prawda krytyki historycznej, ale z drugiej strony ci, którzy je głoszą wcale nie zabiegają przecież o ich rzetelną, naukową weryfikację. Niewielu też poważnie zastanawia się nad tym, czy dla drugiej strony, dla cieszących się złą sławą wroga narodowego – Węgrów i Czechów, problem „odwiecznej” rywalizacji obu narodów z narodem słowackim jest równie istotny. A odpowiedź brzmi: nie jest, co więcej – wydaje się być niemal powszechnie ignorowany.

Najpoważniejszym jednak problemem jest uzależnienie od „wiktymistycznego narkotyku”. Jest nim, uznane za dogmat, przekonanie o byciu niewinną ofiarą, obiektem nieustającej, wielowiekowej agresji. Dlaczego jednak mały naród wystawiony na żer silniejszych od siebie, w ogóle przetrwał? Odpowiedzi są bardzo różne. W jednym przypadku mówi się o zachowaniu narodowych świętości pod płaszczem pozornej lojalności, o strategii uniku, na którą skazane są małe narody nie mogące z racji swej liczebności podjąć walki na otwartym polu, ryzykując całkowitą zagładą. Gdzie indziej znajdziemy wytlumaczenie odwołujące się do obrazu szczeliny skalnej, wyłomu, niszy, w której przechowano to, czego nie był w stanie zniszczyć „walec” madziaryzacji i bohemizacji. Tylko dlatego, że esencja słowackości znalazła się w miejscu trudno dostępnym (idealizacja krajobrazu górskiego), naród słowacki istnieje w XXI w. Wreszcie trzecia interpretacja, bynajmniej niepopularna, odwołuje się do heroicznej walki z węgierskim,

<sup>11</sup> Zob. R. Zenderowski, *Nad Tatrami błyska się...*, passim.



w mniejszym stopniu czeskim, ciemiejącą. Ponieważ jednak Słowacy mają niewielu bohaterów, których i tak z wielkim trudem da się ubrać w kostium narodowego wyzwoliciela i mściciela, wizja ta jest mało przekonująca. Juraj Janosik w towarzystwie Matuša Čáka nie są w stanie podolać takiej heroicznej wizji dziejów narodu słowackiego.

2. Wyjątkowo silny obraz narodowego wroga (zwłaszcza Węgrów) równoważony jest obrazem nie tyle przyjaciół, co ideą uczestniczenia Słowaków w szerokiej ponadnarodowej wspólnocie (potrzeba *universum*). Owe wypowiedzane z wyraźną ulgą „nie jesteśmy sami” szczególnie widać na przykładzie słowackiego panslawizmu, w tym także niewyobrażalnego przynajmniej dla nas Polaków (ale nie tylko dla nas) sentymentu do Rosji jako „wyzwolicielki i matki wszystkich Słowian”, „rozłożystego dębu”, pod którym małe i udęczone słowiańskie narody znajdują wytchnienie. Słowacki panslawizm w okresie postkomunistycznym nie jest co prawda tak silny, jak choćby w XIX w., ale na tle upadku tej ideologii w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w., jawi się całkiem okazale.

Słowacki panslawizm posiada kilka istotnych aspektów. Po pierwsze, Słowiańszczyzna jawi się jako naturalna „otulina” narodu słowackiego, zapewniająca mu bezpieczeństwo w wielkim, pełnym niebezpieczeństw świecie. Niemala część współczesnych Słowaków zapewne podpisałyby się pod tezę, że gdyby nie polityczne zaangażowanie Rosji po stronie udęczonych Słowaków (zwłaszcza w XIX w.), istnienie tego małego środkowoeuropejskiego narodu byłoby dzisiaj już tylko wspomnieniem, tak jak wspomina się na przykład Słowian połabskich. Po drugie, lekarstwem na słowackie kompleksy ma być wizja Słowacji jako „centrum Słowiańszczyzny”. To Słowacy są najbardziej słowiańscy, a ich język jest na to żywym dowodem. Reszta Słowian, żyjąca na ogół na nizinach już dawno wymieszała się z innymi genami i kulturami do tego stopnia, że ich słowiańskość pozostała jedynie w sferze deklaracji. Jeśli dołączymy do tego fantastyczną wizję Słowacji jako europejskiej kolebki wszystkich Słowian, obraz słowackiej tożsamości narodowej, zapewne wyda nam się jeszcze ciekawszy. Po trzecie, nie należy zapominać, że wizja jedności świata słowiańskiego, a zwłaszcza swoich bliskich związków z Rosją, stanowiła swego rodzaju pałkę, którą „z doskołu”, po partyzancku, starano się uderzać w Węgrów, i tak już mocno wystraszonych słowiańskim aliansem wymierzonym przeciwko swojej politycznej dominacji w Europie Środkowej.

Poza ideą Słowiańszczyzny, Słowacy szukają dla siebie także miejsca w dawnej Koronie św. Stefana (*Uhorsko*), której ambiwalentne oceny w jakiejś mierze wydają się niezrozumiałe dla zewnętrznego obserwatora,

który zdążył już przyzwyczaić się do czarno-białej wersji słowackiej historii. Otóż część Słowaków od lat 90. ub. wieku zaczyna odkrywać, że wbrew popularnej tezie o Królestwie Węgier jako „więzieniu narodów”, państwo to stanowiło zdumiewający przykład konsensusu różnych kultur narodowych. Stwierdza się, że najwyższa pora by przyznać, iż bez zaangażowania Słowaków, i to nie tylko słynnych w całej monarchii słowackich murarzy, ale także intelektualistów, Korona św. Stefana nie stałaby się środkowoeuropejskim mocarstwem. Intencje przemawiające za taką właśnie reinterpretacją dziejów Słowacji i całej Europy Środkowej są przy tym bardzo różne. Z jednej strony chodzi zapewne o pozytywną wizję średniowiecznej historii, w której Słowacy znajdują swoje miejsce obok Węgrów, Rumunów, Serbów, Niemców i innych narodów byłej monarchii. Z drugiej strony chodzić może o jakąś, w gruncie rzeczy beznadziejną próbę wypreparowania tego, co rdzennie słowackie z wielowiekowej tradycji państwowej *Uhorska*, o podział jego historii na część węgierską, słowacką, niemiecką itd. W efekcie chodzi zaś o pozyskanie dowodu na to, że wielka historia Węgrów jest historią „skradzioną” innym narodom.

Na osobną uwagę zasługują próby pozytywnej waloryzacji kilkudziesięcioletniego związku państwowego z Czechami czy też w ogóle historii stosunków słowacko-czeskich poczynszy od wczesnego średniowiecza. Równie interesujące wydać się mogą bardzo popularne na Słowacji rozważania na temat znaczenia geopolitycznego i geokulturowego położenia tego kraju. Słowacja jawi się tutaj jako najbardziej środkowoeuropejski kraj ze wszystkimi tego pozytywnymi konsekwencjami (często powtarzające się motywy „mostu”, „łącznika”, „pośrednika”, „złotego środka”, „udanej syntezy dwóch europejskich tradycji” itd.).

3. Słowacka refleksja nad własną tożsamością narodową skierowana jest nie tylko na zewnątrz, w stosunku do tego, co obce, a nawet wrogie (*distinctiveness*) lub też odwrotnie – do tego, co stanowić może wspólną wartość (dobro wspólne) dla Słowaków i innych narodów. Istotnym aspektem dyskursu tożsamościowego jest namysł nad tym, co specyficznie słowackie, co stanowi istotę słowackości. W tym przypadku warto odwołać się do swego rodzaju „pentagramu tożsamościowego” jako modelu analitycznego, w którym tożsamość narodowa rozpatrywana jest przez pryzmat takich aspektów jak: *genos*, *epos*, *etos*, *logos*, *topos*.

A. W przypadku dwóch pierwszych (*genos*, *epos*) zauważalny jest szereg poważnych kontrowersji. Dotyczą one zarówno etnogenezy i okresu, od którego można mówić o „narodzie słowackim” (teza o wczesnośredniowiecznym, wielkomorawskim rodowodzie Słowaków vs. teza o jednym

z najmłodszych narodów Europy), jak i kluczowych dla narodowej tożsamości wydarzeń historycznych, zwłaszcza tych XX-wiecznych (Państwo Słowackie z czasów II wojny światowej vs. Słowackie Powstanie Narodowe). Warto także odnotować, że praktycznie każda dyskusja na temat postaci, które można by uznać za „Ojców Narodu”, postaci jednoczących naród słowacki, wywołuje spore emocje. Właściwie jedynie Ľudovít Štúr (bo jednoznacznie stał na straży autonomii narodu słowackiego i języka słowackiego) oraz Milan Rastislav Štefánik (bo zmarł młodo i nie zdążył się skompromitować w ramach czechosłowackiego establishmentu) cieszą się powszechnym szacunkiem ze strony Słowaków (do tego panteonu zaliczyć można także ks. Andrej Hlinkę, choć nie bez pewnych zastrzeżeń, a także Antona Bernoláka czy Michala Miloslava Hodžę). Pozostałe postaci, takie jak ks. Jozef Tiso, Milan Hodža, Gustáv Husák czy Alexander Dubček, wyraźnie dzielą Słowaków na dwa skonfliktowane ze sobą obozy. Dyskusja o ich życiorysach stanowi stały punkt we różnych debatach politycznych.

**B.** Szczegółowa analiza poszczególnych wypowiedzi w ramach analizowanego dyskursu, pozwala na stworzenie katalogu kilku najważniejszych elementów słowackiego *etosu*. Są nimi: plebejskość; pracowitość, cierpliwość i wytrwałość; emocjonalność, uczuciowość i solidarność; demokratyzm; szczególne umiłowanie pokoju (etos obronny); nadzwyczajna witalność, chęć życia, wola przetrwania; głęboka religijność. Z katalogiem integralnych elementów słowackiego etosu ściśle związane są pewne autocharakterystyki, które częściowo wymykają się pojęciu etosu rozumianego w kategorii określonego zbioru norm, instytucji, „stylów życia” charakterystycznych dla danej wspólnoty. Mowa tutaj o trzech wyraźnie eksponowanych autodefinicjach, w których Słowacy występują jako naród „mały”, „niewidzialny” i „rozproszony” (pamięć o diasporze).

**C.** Język (*logos*) stanowi tradycyjny wyznacznik, ale także, może nawet przede wszystkim – nośnik narodowej tożsamości. Analiza poszczególnych stanowisk wskazujących na znaczenie języka słowackiego dla narodowej tożsamości pozwala na postawienie trzech generalnych tez. Po pierwsze, język słowacki jest wyrazem narodowej kontynuacji, gdyż jak stwierdza słowacki pisarz Ján Juriček, „jedynie poprzez wkład kulturowy tworzymy sensowną kontynuację historyczną”. Między okresem Wielkiej Morawy a powstaniem Czecho-Słowacji nie istniało przecież państwo słowackie. Wobec tego czynnikiem zapewniającym wspomnianą ciągłość życia narodowego była kultura, w której centralną pozycję zajmował właśnie język. Po drugie, język słowacki – jego rozwój i „witalność”, stanowi swego rodzaju pole nieuniknionej konfrontacji z Węgrami oraz Czechami (z innymi

narodami w zdecydowanie mniejszym stopniu). Poza funkcją komunikacyjną, wskazuje się na jego wymiar aksjologiczny (język jako nośnik wartości narodowych, wyraz narodowej suwerenności, także tej o charakterze politycznym). Język tworzy narodową tożsamość, a rzekomo zmniejszający się zasięg jego obowiązywania i użytkowania na południu Słowacji, zagrażać ma narodowej egzystencji. Po trzecie, język słowacki poza tym, że umożliwia narodową autodefinicję poprzez wyróżnienie się na tle innych narodów oraz gwarantuje narodowe przetrwanie niezależnie od instytucji państwa, stanowi również o więzi ponadnarodowej. Mam tutaj na myśli wielokrotnie wyrażane w debatach publicznych przekonanie, że język słowacki stanowi swego rodzaju *interlinguę* świata słowiańskiego. Fenomen języka słowackiego ma polegać na tym, że umożliwi on Słowakom, jak żadnemu innemu narodowi, sprawną komunikację z innymi narodami słowiańskimi, bez konieczności rezygnowania z własnego języka narodowego.

**D.** Słowacki *topos* to miejsce na ziemi, które Słowacy uznają za wyłącznie własne, od wieków (rdzennie) słowackie. Jest ono raczej zroszone słowackim potem, aniżeli słowacką krwią. Praca, żmudna, wielowiekowa uprawa roli zdecydowanie ma tutaj pierwszeństwo przed czynem zbrojnym. Pojęcie toposu należy widzieć dwuaspektowo. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z jego konkretnym fizycznym umiejscowieniem na mapie Europy, z drugiej – musimy zwrócić uwagę na szczególne cechy krajobrazu przyrodniczego i kulturowego tak wyodrębnionego terytorium.

Słowacki *topos* w rozumieniu konkretnej przestrzeni geograficznej można rozumieć dwojako: jako ziemie należące obecnie do Republiki Słowackiej (z ich podziałem na regiony historyczno-kulturowe) oraz jako „ziemie etnicznie słowackie” lub „ziemie historycznie słowackie”. Wspomnieniom o słowackich ziemiach etnicznych/historycznych znajdującym się obecnie poza granicami Słowacji prawie w ogóle nie towarzyszą, co warto odnotować, jakies żądania rewizjonistyczne. W przypadku słowackiego *toposu* utożsamianego z kształtem administracyjnym Rep. Słowackiej, słowackie terytorium prawie zawsze definiowane jest w układzie wertykalnym: północ-południe. Jego północne krańce wyznaczają tatrzańskie szczyty, natomiast południowe – linia Dunaju wraz z symbolem słowackiej granicy – Devíнем („między Tatrami a Dunajem”). Bardzo ważnym elementem słowackiego *toposu* jest Południe (*slovensky juh*). Stanowi on swego rodzaju pole walki o słowackość, określane nierzadko mianem „słowackiego Kosowa”. Zamieszkujący go licznie Węgrzy (prawie 600 tys.) – zdaniem wielu polityków i publicystów – dążą do zmiany jego charakteru, najpierw kulturowego, następnie – także politycznego. Stąd też pojawia się imperatyw

obrony Południa. Kto nie przyłącza się do ogólnonarodowej walki o jego utrzymanie, ten nie jest godzien nazywać się Słowakiem.

Jeśli chodzi o elementy krajobrazu przyrodniczego, to na planie pierwszym widzimy Tatry jako symbol słowackiej niezależności lub też góry jako takie, bez wyszczególniania nazw poszczególnych pasm górskich. Dość często w wypowiedziach uczestników analizowanych debat pojawiają się nazwy najważniejszych rzek słowackich, do których – poza oczywiście Dunajem – zalicza się: Wag i Hron. Neoromantyczny motyw przyrody słowackiej jest także, co należy zaznaczyć, bardzo często przywoływany bez odniesień do konkretnych miejsc. Słowacki *topos* to także elementy krajobrazu kulturowego. Dominuje w nim obraz wiosek u stóp wysokich gór oraz małych miasteczek, jako że te większe nadal traktuje się nieufnie, jako siedlisko kosmopolityzmu: obcych narodowościowo i kulturowo elementów, miejsca etnicznego wykorzenienia (podobnie jest w kulturze serbskiej).

### **3. Dlaczego problem kształtowania słowackiej tożsamości narodowej jest ważny dla nauk społecznych, a zwłaszcza dla politologii?**

Pogłębiona analiza słowackiego dyskursu tożsamościowego w okresie postkomunistycznym pozwala na postawienie kilku tez, ważnych z perspektywy ewentualnych prób rozpoznania mechanizmów determinujących kształt zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej<sup>12</sup>. Analiza słowackiej tożsamości narodowej dla niej samej, to znaczy dla zrozumienia tzw. charakteru narodowego Słowaków jest ważna i naukowo potrzebna, ale uważam, że porzucenie na tym etapie, jest marnowaniem szansy na zrozumienie istoty szerszych zjawisk. Kształtująca się (a raczej kształtowana) narodowa samoświadomość pozostaje w ścisłej dwukierunkowej relacji ze światem polityki. Z jednej bowiem strony określony układ instytucji oraz stosunków politycznych wpływa na kształt narodowej tożsamości (bezpośrednio lub pośrednio), z drugiej zaś, zwłaszcza w okresach przełomowych, rewolucyjnych, definiowana przez ludzi pióra, artystów, intelektualistów, przywódców politycznych, rebeliantów narodowa tożsamość domaga się przekształceń w dotychczasowym życiu politycznym, gruntownej zmiany lub reformy struktur władzy.

Temat tożsamości narodowej pojawił się w dyskusjach publicznych na przełomie lat 80. i 90. ub. wieku w sposób, można powiedzieć, jak najbar-

<sup>12</sup> Zob. np. I. Prizel, *National Identity and Foreign Policy. Nationalism and leadership in Poland, Russia and Ukraine*, Cambridge 1998; S. Huntington, *Kim jesteście? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007.

dziej naturalny, zważywszy, że do tego okresu był konsekwentnie tłumiony, zagłuszany lub też udział w dyskusji nad narodową tożsamością był wyraźnie koncesjonowany. Nie można było swobodnie rozmawiać o słowackości w XIX w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, zważywszy na niezwykle silną presję madziaryzacyjną i ewidentną wrogość Budapesztu do wszelkich inicjatyw definiujących słowackość w kategoriach narodowych (zarówno w wymiarze politycznym, jak i kulturalnym). Słowackość mogła być co najwyżej tolerowana jedynie jako regionalny folklor, plemienny koloryt pastersko-rolniczej wspólnoty bezimiennych Słowian. Okres międzywojenny, mimo osławionej „czechosłowackiej demokracji w morzu reżimów autorytarnych” także nie oznaczał jakiegś wyjątkowej swobody w dyskusji o tym, czym jest naród słowacki. Dominująca wówczas w sferze politycznej ideologia czechosłowakizmu wykluczała autonomizację narodu słowackiego (w zdecydowanie mniejszym stopniu czeskiego, ale to temat na osobne rozważania). Inna rzecz, że był to okres znaczącego wzrostu inteligencji słowackiej i słowackich elit politycznych, który nie dokonałby się zapewne bez czeskiej pomocy (dyskusyjne pozostają nadal jej rozmiary). Z kolei w czasach komunistycznych temat słowackiej tożsamości narodowej był albo całkowicie zakazany, albo zręcznie instrumentalizowany przez rodzimych komunistów, a także przez władze w Moskwie (np. w okresie Praskiej Wiosny). Słowaccy komuniści bynajmniej nie byli „antynarodowi”, wrodzy jakiegokolwiek dyskusji na temat tożsamości narodowej. Główny problem polegał jednak na tym, że do dyskusji o słowackości nie dopuszczali przedstawiciele innych opcji politycznych (demokratyczna opozycja, środowiska emigracyjne), sami zaś odczytywali ją często wyłącznie w kategoriach socjalnych. A zatem w latach 90. ub. wieku mieliśmy do czynienia z erupcją różnych, będących ze sobą w oczywistej opozycji, stanowisk dotyczących słowackiej tożsamości narodowej. Temat ten stał się jednym z najważniejszych w słowackiej debacie publicznej.

Z drugiej strony należy pamiętać, że przyczyna jego popularności nie tkwiła wyłącznie we wcześniejszym „stłumieniu” dyskusji nad słowacką tożsamością narodową. Okazało się bowiem, że nacjonalizm, szermowanie hasłami narodowej godności, pamięci historycznej, postulatami politycznej autonomii były dla wielu byłych komunistów i pozostających jeszcze wówczas jedną nogą w partii komunistycznej, idealną okazją do zmiany lub choćby retuszu politycznej biografii. Wbrew pozorom w wielu przypadkach zmiana ta nie oznaczała zwrotu w poglądach politycznych o 180 stopni, choć zdarzały się, owszem, spektakularne wolty ideologiczne (podobna sytuacja miała miejsce w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej). Krzysztof Czyżewski trafnie zauważa, że przejście z komunizmu do nacjo-

nalizmu jest zdecydowanie łatwiejsze od przejścia do demokracji. „(...) aby przejść z systemu komunistycznego do demokratycznego, trzeba zmienić i słownictwo, i gramatykę, natomiast przechodząc do nacjonalizmu, wystarczy zmienić jedynie słownictwo”<sup>13</sup>.

Dokładnie w momencie, kiedy amerykański politolog Francis Fukuyama buńczucznie obwieszczał całemu światu, w tym także i nam, mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej „koniec historii”, historia na Słowacji i w innych krajach regionu, tak naprawdę dopiero zaczynała nabierać rozpędu. Liberalna demokracja, która zdaniem Fukuyamy, pozostała jedyną nieskompromitowaną ideologią, miała i owszem swoje „5 minut” w czasie antykomunistycznej rebelii (takim symbolem na Słowacji było choćby zawiązanie współpracy politycznej między Społeczeństwem Przeciwko Przemocy – VPN a Węgierską Niezależną Inicjatywą – MNI), po czym musiała ustąpić miejsca XIX-wiecznemu nacjonalizmowi. Przykład Słowacji wyraźnie pokazuje, że postkomunistycznemu społeczeństwu zdecydowanie łatwiej stać się wspólnotą narodową w rozumieniu etniczno-kulturowym aniżeli dojrzałym społeczeństwem obywatelskim. Należy jednakże pamiętać, że wszędzie tam, gdzie mamy obecnie do czynienia z dojrzałym społeczeństwem obywatelskim (państwa Zachodu), wcześniej obecny był etnonacjonalizm ze wszystkimi tego negatywnymi (i pozytywnymi) konsekwencjami. Amerykański historyk Jerry Z. Muller zauważa, że „Kiedy francuskie podręczniki opowiadały o ‘naszych przodkach Galach’, a Churchill mówił do swoich wojennych słuchaczy o ‘tym wyspiarskim narodzie’, były to odwołania do etnonacjonalistycznej wrażliwości jako źródła poświęceń i wzajemnego zaufania”<sup>14</sup>. Wydaje się zatem, że droga do społeczeństwa obywatelskiego, do narodu politycznego nieuchronnie wiedzie przez etnonacjonalizm i burzliwe debaty na temat narodowej tożsamości. Nie ma niestety drogi na skróty.

Przykład Słowacji jest interesujący dla nauk politycznych m.in. z tego względu, że na naszych oczach w latach 90. XX wieku u naszych południowych sąsiadów, którym tradycyjnie poświęcamy bardzo niewiele uwagi, toczyła się niemal regularna wojna ideologiczna między obozem nacjonalistyczno-separatystycznym a ugrupowaniem liberalno-demokratycznym. Główną stawką w tej grze była koncepcja narodu, gdzie z grubsza biorąc, do wyboru były dwie opcje: narodu etniczno-kulturowego (*etnos*) i narodu obywatelskiego – politycznego (*demos*). Pierwszą cechowało spojrzenie

<sup>13</sup> K. Czyżewski, *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*, Sejny 2008, s. 188.

<sup>14</sup> J.Z. Muller, *My i oni. Nacjonalizm etniczny ma się dobrze*, „Europa” (dodatek do „Dziennika”) 2008 nr 15, s. 7.

retrospektywne, obfitujące w różnego rodzaju uroczystości wspominkowe, drugą – perspektywa prospektywna, obiecująca przewycięzenie etnicznych uprzedzeń w ramach postetnicznej wspólnoty wolnych obywateli. Rywalizacja ta była o tyle bardziej interesująca, że ok. 15% obywateli Słowacji deklaruje inną niż słowacką narodowość, a większość z nich stanowią Węgrzy silni swoją historycznie ugruntowaną tożsamością narodową.

Debata o narodowej tożsamości, nie tylko ta, którą starałem się opisać, stanowi, o czym mogłem się przekonać prowadząc badania empiryczne, trudny przedmiot analizy politologicznej. Podstawowa trudność tkwi w samym wkroczeniu z aparaturą badawczą w czyjś świat wartości, czy też raczej w pole napięcia między różnymi światami wartości. Jest to materia bardzo delikatna, stąd też należy uważać, by formułując wnioski z badań, nie dopuścić się jakiegś nadinterpretacji, nie wysuwać zakamulowanych lub zbyt pochopnych oskarżeń (np. o nacjonalizm), nie przyklejać etykiet. Zanim rozpocząłem analizę zebranego materiału empirycznego w postaci stenogramów parlamentarnych, artykułów prasowych i książek, przeczytałem kilka poważnych analiz słowackiego dyskursu na temat tożsamości narodowej. Ich autorzy w większości wywodzą się ze środowiska słowackich socjologów i politologów, którego przedstawiciele na ogół sympatyzują z liberalnym nurtem słowackiej polityki. W jakimś, wcale jak się okazuje, niemałym stopniu uczestniczą także w opisywanym sporze ideologicznym. Trudno jest mi się do końca zgodzić z ich opisem słowackiego dyskursu tożsamościowego. Nie podzielam bowiem łatwości, z jaką klasyfikują oni jego uczestników na oświeconych, europejskich liberałów i zaściankowych, antyeuropejskich nacjonalistów. Paleta postaw i wartości prezentowanych w debacie jest znacznie bogatsza i bardziej złożona. Mój sprzeciw wzbudza przede wszystkim niedobra maniera, charakterystyczna zresztą nie tylko dla słowackich liberałów, klasyfikowania jakichkolwiek nieliberalnych deklaracji, ideologii, stawiających w centrum zainteresowania grupę etniczną lub religię, jako „nacjonalistycznych” i „fundamentalistycznych”. Taka postawa skrywa w sobie niechęć do poważnej dyskusji. Jest też w jakimś stopniu wyrazem pogardy dla niemałej przecież części populacji, dla której takie pojęcia jak naród czy wiara chrześcijańska, nadal stanowią ważny punkt odniesienia dla indywidualnych tożsamości. Uważam, że uznając naród jako fenomen etniczno-kulturowy za przedmiot niegodny dyskusji w świecie nowoczesnym czy postnowoczesnym, liberałowie ponoszą część winy za zawłaszczenie tej tematyki przez nacjonalistów. Uważam także, że bardzo wyraźne wypychanie religii ze sfery publicznej i próby zredukowania Kościołów do kategorii organizacji pozarządowej, nieuwzględnianie doniosłej



roli chrześcijaństwa dla kształtu tożsamości narodowej, bardzo ułatwia proces etniczacji religii, nad którym tak bardzo ubolewają przedstawiciele środowisk liberalnych. Dokładnie tę samą postawę widać po drugiej stronie. Świat ortodoksyjnych nacjonalistów jest równie nieskomplikowany. Język agresji i nienawiści etnicznej, którym na co dzień się posługują, w praktyce uniemożliwia jakkolwiek dyskusję. Próba sklasyfikowania uczestników dyskursu na obrońców i zdrajców narodu, w rzeczywistości prowadzi do nikąd. Lęk przed nowoczesnością i liberalną demokracją, zagłuszany jest przez coraz głośniejsze wykrzykiwane groźby pod adresem Czechów i Węgrów, a także Romów, masonów, Żydów. W dyskursie nacjonalistycznym bardzo wyraźna jest obawa przed wolnością, przed indywidualnym wyborem. Terror kolektywnego myślenia zwalnia z odpowiedzialności i domaga się ślepego posłuszeństwa wobec narodu, stającego się „złotym cielcem”.

Reasumując: należy stwierdzić, że Słowacja, podobnie jak znaczna część innych, „młodych” państw postkomunistycznych znajduje się w polu napięcia między dwoma modelami tożsamości narodowej: etnicznej i obywatelskiej, przy czym jednoznaczne zwycięstwo jednej z wyżej wymienionych opcji wydaje się mało prawdopodobne. Jesteśmy i jeszcze długo będziemy świadkami współistnienia obydwu sposobów odczytywania narodowej tożsamości. W praktyce, na poziomie jednostkowym oraz na poziomie poszczególnych wspólnot (np. lokalnych), obserwujemy istnienie mniej lub bardziej udanych syntez obydwu paradygmatów. I nie jest to wcale zaskakujące, jeśli przyjmujemy, że każdy *ethnos* potrzebuje obywatela, a każda wspólnota obywatelska choćby minimum romantycznej historii.

## SUMMARY

### Identity dilemmas of the “young” country in the middle-east Europe. Slovakian case

The author deals with the issue of Slovakian identity as a “young” country in the middle-east Europe, analyzing it in the context of the process of creating a nation (1989-2004). The main episodes from the Slovakian identity discourse are discussed and the author also concentrates on examining characteristics regarding the country’s national identity like constant strengthening and retouching the image of a national enemy, the neighbors’ object of aggression, Slovakian Pan-Slavism and the national identity in the context of *genos*, *epos*, *etos*, *logos* and *topos*, as well.